

Oceny i omówienia

Der Fremde im Dorf. Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte. Rex Rexheuser zum 65. Geburtstag. Hrsg. Hans-Jürgen Bömelburg, Beate Eschment, Institut Nordostdeutsches Kulturwerk, Lüneburg 1998, 499 ss.

Praca *Obcy we wsi* poświęcona jest rozważaniom o problemie obcy – swój w historii. Wchodzą tu więc w grę kwestie stereotypu, mniejszości etnicznych, ale też obcości spowodowanej przez różne usytuowanie w strukturze społecznej. Na obszerną książkę składa się 25 artykułów, stąd tylko część tekstów poddam dokładniejszej charakterystyce.

Niezwykle cenny jest artykuł Hansa-Jürgena Bömelburga, którego przedmiotem jest niemiecki stereotyp *polnische Wirtschaft* (ss. 231-248). Autor stawia tezę, że stereotyp ów miał wprawdzie w swym konkretnym wymiarze niemiecki, lecz w zakresie treściowym, ponadnarodowy, oświeceniowy rodowód. Dopiero wraz z rozkwitem nacjonalizmu – w stuleciu XIX – związał się on silnie ze specyficznym układem stosunków polsko-niemieckich. Autor wprowadził nowe, nieznane dotąd osiemnastowieczne pozaniemieckie charakterystyki Polski i wskazał na szerszy, europejski stereotyp „cywilizowanego” Zachodu oraz „barbarzyńskiej” i „zacofanej” Europy Wschodniej. Wprowadza to korektę do fundamentalnej pracy Huberta Orłowskiego, który stereotyp *polnische Wirtschaft* uznał za zjawisko związane ściśle z polsko-niemieckim sąsiedztwem (Hubert Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*. Wiesbaden 1996, s. 9). O ile w dłuższej perspektywie historycznej jest to pogląd uzasadniony, to w optyce wieku XVIII domaga się innej interpretacji. Sam H. Orłowski wskazuje na nią zresztą w szczegółowej analizie zagadnienia (tamże, np. ss. 79-80).

Skoro krytyczne oceny polskiej gospodarki miały ponadnarodowy charakter, to pojawia się problem, gdzie kończy się stereotyp, a zaczyna rzeczywistość – wszak historycy powszechnie korzystają z relacji cudzoziemców o Polsce, jako ze źródeł historycznych. Wskazując na różne sposoby odróżniania rzeczywistości od stereotypu, Bömelburg porusza kwestię zasadniczą – horyzontu posiadanego przez obserwatora, a wyznaczonego przede wszystkim przez jego usytuowanie społeczne. Znamienne, jak poważną rolę w obrazie Polski wśród autorów opinii odgrywała – zdawałoby się drugorzędna – kwestia brudu. Tymczasem wynikało to z faktu, że w rodzącej się w środowiskach autorów wypowiedzi o Polsce mentalności mieszczańskiej (urzędnicy, literaci, lekarze, uczeni), czystość i zamiłowanie do porządku należały do cnót fundamentalnych. Opasłą dysertację poświęcił ostatnio tej kwestii Manuel Frey [Manuel Frey, *Der reinliche Bürger. Entstehung und Verbreitung bürgerlicher Tugenden in Deutschland, 1760-1860*. Göttingen 1997; podobnie Michael Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680-1815)*. Göttingen 1996, ss. 364-367; por. Alain Corbin, *Pesthauch und Blütenduft. Eine Geschichte des Geruchs*. Frankfurt a.M. 1988, I wyd. 1982]. Z kolei o całkiem odmiennym stosunku do czystości i brudu w mentalności szlacheckiej (więc Polska nie jest tu żadnym wyjątkiem) poprzedniej epoki pisze Georges Vigarello (Georges Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Warszawa 1996, I wyd. 1985). Johann Christiann Fick z Erlangen w południowych

Niemczech, w 1807 r. kojarzył brud z poddaństwem panującym w Niemczech na wschód od Łaby (M. Maurer, *op. cit.* ss. 365-366).

Problem historyczności brudu – szczególnie na gruncie polskim – posiada jednak dodatkowy kontekst. Należy mianowicie do sfery, którą Norbert Elias określił jako „wstydliwą”, która budzi zakłopotanie (Norbert Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Warszawa 1980, ss. 71-73). O brudzie się nie mówi, można go co najwyżej potępić, znajduje się poza dopuszczalnym w naszej kulturze dyskursem. Jest to wzorcowy przykład zjawiska, o którym opowiadają metodologowie – historyk jest uwarunkowany przez własną kulturę i normy tej kultury deformują postrzeganie przezeń przeszłości. Tymczasem wypchnięcie brudu poza dopuszczalny dyskurs jest zasługą właśnie mentalności mieszczańskiej, tworu historycznego. To są trudności, przez które zachodnioeuropejska historia mentalności mniej lub bardziej przebrnęła. W Polsce mamy do czynienia z dodatkową specyfiką. Brud jest postrzegany jako charakterystyczny element rzeczywistości PRL-u i po 1989 r. ze zdwojoną energią się go piętnuje, i słusznie. Sytuacja ta utrudnia jednak refleksję nad dziejami tego istotnego aspektu stereotypu polskiej gospodarki.

W kolejnym tekście Witold Molik analizuje obraz Żydów w czasopiśmie wielkopolskich i pamiętnikach okresu 1848-1890. Jak wskazuje, był to wizerunek ambiwalentny i złożony. Bazę relacji polsko-żydowskiej stanowił tradycyjny antyjudyzm – przekonanie, że Żydzi wyzyskują Polaków dzięki lichwie i nieuczciwości w interesach, są wrogo nastawieni do Kościoła katolickiego i sprzyjają Niemcom. Zarazem jednak dawano pragmatyczną wskazówkę, iż skoro mimo przesładowań i pozycji uciskanego, Żydzi potrafią się bogacić i intensywnie rozwijać gospodarczo, to jest to jednak możliwe, więc znajdujący się na podobnie upośledzonych pozycjach (wobec Niemców) Polacy powinni brać ich sobie za wzór. Autor stwierdził, że antysemityzm przenikał do Wielkopolski przede wszystkim z prasy niemieckiej i przez polskie piśmiennictwo był zasadniczo odrzucany. Jako przyczyny wskazuje względy taktyczne (niechęć do realizacji niemieckich celów polskimi rękami), chrześcijańską moralność i status uciskanej mniejszości narodowej – takie deklaracje są w każdym razie składane w źródłach. Autor zauważa, że najgłębsze braki naszej wiedzy odnoszą się do stanu świadomości warstw niższych i analizowane czasopiśmiennictwo i memuarystyka są dla niej mało reprezentatywne.

Roger Barlett przedstawił biografię działacza oświeceniowego na wsi estońskiej Petera Ernsta Wilde (1732-1785). Jest to interesujący przykład działalności oświeceniowej w ramach rosyjskiego absolutyzmu. Wilde był lekarzem w majątku nastawionego niezwykle reformatorsko właściciela szlacheckiego Woldemara Johanna von Lauwa. Dzięki jego wsparciu i aktywnym współuczestnictwie pastora Augusta Wilhelma Hupla, prowadził w wiosce Oberpahlen działalność, naprowadzając nas na modelowe dla oświecenia tropy modernizacyjne. Należały do nich – założenie szkoły dla dzieci wiejskich i rozwinięcie jej programu w kierunku wykształcenia praktycznego, utworzenie lokalnego szpitala, apteki, otwarcie typowego dla epoki towarzystwa ekonomicznego, założenie wydawnictwa, propagowanie szczepienia ospy, wreszcie modernizacja kultury rolnej i zniesienia poddaństwa. Jak zauważa autor, Oberpahlen była tylko jedną z nielicznych wysepek na morzu imperium rosyjskiego. W dziejach Wildego pojawia się również oświeceniowy wątek braku żarliwości na nacjonalizm. Wilde był Niemcem pochodzącym z Pomorza Zachodniego, a zarazem w swoim zamiłowaniu do ludu doprowadził do publikowania po estońsku i łotewsku periodyków przeznaczonych dla warstw niższych – były to w ogóle pierwsze czasopisma publikowane w tych językach.

Problematykę łotewską i estońską porusza również Vija Daukšte w artykule o idei szkoły powszechnej i wykształcenia chłopów w inflanckich sejmach krajowych w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Tamtejsza duża samodzielność w stosunku do samodzielnego państwa pozwoliła na zniesienie poddaństwa już w 1819 r. i postawienia zasadniczej kwestii edukacji chłopów. W rezultacie w końcu XIX w. w wewnętrznych guberniach Rosji 68,66% rekrutów było analfabetami, a na obszarze Inflant wskaźnik ten wynosił tylko 5,25%, co sytuowało ją na poziomie zachodnioeuropejskim. Proces reform został zapoczątkowany przez liberalną szlachtę

(wśród której dużą rolę odgrywali Niemcy) i Kościół protestancki, przez powołanie naczelných krajowych władz szkolnych (reprezentant chłopów we władzach szkolnych pojawił się w latach sześćdziesiątych XIX w.). Inicjatorom chodziło o usamodzielnienie chłopów, a zarazem kształtowanie go w ramach istniejącego hierarchicznego porządku. Podkreślano więc, że chodzi o rudymenarne wykształcenie – czytanie, pisanie, liczenie, a przede wszystkim naukę religii. Między konserwatyistami i liberałami wywalczono w tym zakresie kompromis, bo jak twierdzili ci pierwsi, nadmierna wiedza u chłopów może burzyć porządek społeczny – w skrajnych wypadkach twierdzili, że szkoła jest w ogóle niebezpieczna dla porządku społecznego. Zwyciężył jednak oświeceniowy obraz chłopów, którego niski poziom można poprawić przez edukację, danie mu wolności i zniesienie pańszczyzny.

Tekst Ute Caumanns i Mathiasa Niendorfa *Od Kolbego do Kielc* stanowi przede wszystkim analizę antysemityzmu zawartego w wydawanych przez Maksymiliana Kolbego w okresie międzywojennym czasopismach „Rycerz Niepokalanej” i „Mały Dziennik”. Zasadniczą rolę odgrywa ich ogromna siła oddziaływania – „Rycerz Niepokalanej” w przededniu wojny ukazywał się w nakładzie 800 tys. egzemplarzy, „Mały Dziennik” już w 1935 r. osiągnął nakład 120 tys. egzemplarzy. Pogrom kielecki pojawia się w artykule jako konkretyzacja antysemityzmu, problem jego kontynuacji i dyskontynuacji. Łączenie czasopism Kolbego z pogromem kieleckim jest jednak zabiegiem nieco sztucznym, bo nie uwzględnia nowej sytuacji politycznej Polski po 1945 r., czy choćby pewnego moralnego zobojętnienia, będącego rezultatem wojny totalnej.

Pouczający jest artykuł Wolfganga Jacobmeyera o ocenach rozbiorów Polski w niemieckich podręcznikach szkolnych do czasów III Rzeszy włącznie. Autor opracował statystycznie 1444 oceny zawarte w 155 podręcznikach. Jak się okazało w tekstach publikowanych do 1870 r. było najwięcej wypowiedzi potępiających rozbiory i uznających je za bezprawie. W okresie późniejszym nastąpił gwałtowny wzrost argumentów legitymizujących i usprawiedliwiających rozbiory. Zarazem poświęcano kwestii rozbiorów w podręcznikach coraz więcej miejsca. Autor wskazuje na korelację między ocenami zawartymi w podręcznikach a zaostrzeniem konfliktu polsko-niemieckiego w epoce wilhelmińskiej. Przez cały analizowany okres dominował pogląd, że absolutyzm był normą, pozwalającą państwu na przetrwanie. Warto zauważyć, że ta struktura oceny społeczeństwa polskiego powielana dosyć dokładnie opinie ukształtowane już w dobie rozbiorów (D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polaków i Polski w Prusach 1772 - 1815*. Poznań 1995). Mianowicie autorzy podręczników wspominali o negatywnych cechach szlachty, złym położeniu chłopów, braku rozwiniętego stanu mieszczańskiego, cechach duchowieństwa katolickiego, roli Żydów, zacofaniu i zamięłowaniu do pijaństwa.

Artykuł Grzegorza Jasińskiego poświęcony jest ruchowi gromadkarskiemu na Litwie i w Prusach Wschodnich. Jak zauważył autor, pomimo że część cech tego odłamu protestantyzmu kazałaby go określać jako sektę (np. przekonanie o własnym szczególnym wyróżnieniu, spośród innych protestantów, i swej drodze, jako jedynej wiodącej do zbawienia), przedstawiciele ruchu gromadkarskiego odbierani byli przez społeczność lokalną ambiwalentnie, a więc nie byli traktowani jak „obcy”. Stały za tym związki językowe – ruch wyodrębnił się w dużym stopniu w oporze przeciwko germanizacji religii protestanckiej wśród Litwinów i Mazurów, ważną rolę odgrywał wysoki standard moralny reprezentantów gromadkarstwa (pracowitość, zwalczanie pijaństwa), a wreszcie usytuowanie w niszy zarezerwowanej dla uzdrowiaczy, znachorów *etc.* – mianowicie jedną z oznak religijności tej grupy były gwałtowne przejawy religijnej ekstazy, wywołujące u postronnych tyleż strach, co szacunek. Był to więc również i pierwszy powód do wrogości, podobnie jak nieuznawanie tradycyjnych hierarchii społecznych, przekonanie, że należą do „wybranych”, wywyższanie się ponad zwykłych śmiertelników.

Angelika Marsch analizuje nieudaną próbę osadzenia emigrantów z Berchtesgaden w księstwie hanowerskim, przede wszystkim w Lüneburgu, w 1733 r. Zasadniczą kwestią był wyznaniowy charakter zarówno emigracji, jak i decyzji elektora Hanoweru o przyjęciu protestantów z Berchtesgaden. Nie wzięto pod uwagę okoliczności gospodarczych, tj. braku zapotrzebowania

w Hanowerze na profesje wykonywane przez emigrantów. W rezultacie albo stale korzystali z zapomóg władz lokalnych i kolekt, albo przesiedlili się ponownie na obszary, gdzie było większe zapotrzebowanie na ich pracę. Na marginesie zauważyć można, że jest to interesujący przykład na odmienność epoki, w której nie było mowy o łatwym przekwalifikowaniu się – droga dostępu do zawodu w systemie cechowym była reglamentowana i niezwykle trudna. Ówczesna mobilność społeczna i spotkania „obcego” ze „swoim” miały więc odmienny od współczesnego charakter. Angelika Marsch wskazuje, że w przeciwieństwie do emigracji salzburskiej w Prusach Wschodnich, tutaj osadzano w różnych miejscowościach rozproszone grupki emigrantów. Salzburczycy natomiast tworzyli nowe społeczności lokalne w dużych grupach i stąd ich szanse na powodzenie były większe.

Beate Eschment przedstawiła stosunek Rosjan do kazachskich nomadów w XVIII w., łączyjąc do tekstu ciekawy memoriał bałtyckiego Niemca, znawcy tych terenów, Hansa Heinricha Weymarna. Głównym punktem konfliktu był wędrowny tryb życia Kazachów i ich rabunkowe wyprawy do Rosji, co spowodowało, że Rosjanie oskarżali ich o barbarzyństwo, brak jakiegokolwiek organizacji i porządku, dodając do tego zwykle wiele inwektyw o „bydłym” trybie życia. Co zauważyła autorka, kwestie religijne nie stanowiły tu żadnego problemu, natomiast w projektach rosyjskich na czoło wychodził pomysł przekupienia elit Kazachów i przekonania ich do osiadłego trybu życia. Za ich przykładem miałyby pójść reszta tego ludu. Jak zauważa Eschment projekt „wychowania”, a nie podboju nosił na sobie wyraźnie oświeceniowe piętno. Wyrosło z czasu europeizowania się Rosji poczucie cywilizacyjnej wyższości, jako wyższości w ogóle, nad Kazachami trwa w tamtejszych Rosjanach do dzisiaj.

Ernst Vogelsang analizuje dzieje gminy żydowskiej w Morągu (Mohrungen) w latach 1813-1938, która swój szczyt rozwoju osiągnęła w 1850 r. (128 osób). Według przeprowadzonych badań Żydzi ulegali znacznej integracji ze społecznością lokalną, biorąc żywy udział w jej życiu społecznym i politycznym, zachowując jednak własną odrębność religijno-obyczajową i nie wchodząc w mieszane związki małżeńskie.

Obszerne studium Walthera L. Berneckera poświęcone zostało Niemcom w Meksyku w XIX w. Zastanawiając się dlaczego nie dochodziło do ich integracji i asymilacji autor wskazuje na splot różnych okoliczności. Przede wszystkim ta licząca maksymalnie 1-1,5 tys. osób grupa złożona była nie z rodzin, a z jednostek, które przybyły do Ameryki, aby zarobić i wrócić do Niemiec. Na drodze do znaczniejszej i trwalszej migracji (jak w wypadku Ameryki Północnej) stały różne przeszkody, np. dyskryminacja wszelkich wyznań poza katolicyzmem, także utrudnienia w przyznawaniu praw obywatelskich. Niemcy w Meksyku należeli do grupy średniozamożnej i zamożnej, w najgorszym razie byli to wysoko wykwalifikowani rzemieślnicy, częściej kupcy i handlowcy. Cechował ich cywilizacyjny kompleks wyższości wobec Meksykanów, podobnie jak inne nacje – Brytyjczyków i Francuzów, którzy również nie ulegali asymilacji.

Gertrud Pichhan zamieściła opatrzonej swoim komentarzem felieton Barukha Shefnera o odwiedzinach w teatrze żydowskim w Berlinie w 1935 r. na przedstawieniu *Sen Jakuba*. Jak zauważył Shefner, Żydzi bronili się tutaj przed nazistowskim terrorem ekspozycją przeświadczenia, że są narodem wybranym i stąd Stwórca ich w tak dotkliwy sposób doświadcza. Nacjonalizm niemiecki, stwierdził Shefner, wywoływał nacjonalizm żydowski.

Należy chociaż wspomnieć o innych, zamieszczonych w książce artykułach. Tomasz Szarota analizuje niemieckie karykatury Gdańska z lat 1919-1939; Edmund Dmitrów przedstawił stereotyp Rosjan jako niewolników i miejsce tego stereotypu w wielowarstwowej i złożonej propagandzie nazistowskiej poświęconej Rosjanom; Hartmut Mehringer zajął się oporem przeciw nazizmowi stawianym przez niemieckich wygnańców z terenu Związku Radzieckiego. Chodzi tu nie tylko o komunistów, ale również Niemców od dawna osiadłych w Rosji, czy jeńców wojennych, szczególnie z okresu bitwy pod Stalingradem. Antoni Mączak pisze o relacji między „kulturą” i „naturą” w opisach podróży po Grecji, przede wszystkim w XIX stuleciu; Anna Leonidowna Choroškevič o kontaktach między poselstwami polskimi i litewskimi do Rosji w XVI w. a tubylczą ludnością, a właściwie o braku tych kontaktów ze względu na starania carskie, by postów jak

najbardziej izolować; Alvydas Nikžentaitis w artykule o obrazie Niemców na współczesnej Litwie odnotowuje trwałe historyczne piętno wrogości zamazywane powoli przez wydarzenia ostatnich lat; Joachim Tauber zajął się losami mieszkańców obszaru Kłajpedy w latach 1918 - 1939; Helmut Altrichter analizuje pamiętniki pochodzącego z Galicji pisarza żydowskiego Somy Morgensterna, który w wieku dojrzałym osiadł w Wiedniu, a schyłek życia spędził w Stanach Zjednoczonych; Sabine Bamberger-Stemmann poświęciła swój artykuł nazistowskiej polityce wobec mniejszości polskiej na Górnym Śląsku; Hans-Heinrich Nolte przedstawił wspomnienia z lat 1941-1944 autorstwa Ljuby Abramowitsch, Żydówki ze Słonimia na Białorusi, miasta zdominowanego przez ludność żydowską. Głównym problemem była kwestia zorganizowanego oporu przeciw eksterminacji Żydów. Dieter Marc Schneider zajął się problemem Południowego Tyrolu i rolę jaką, w jego rozwiązaniu odegrał Johannes Schaufls.

Dariusz Łukasiewicz

MAREK STAŻEWSKI: *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*. Gdańsk 1998.

Autor recenzowanej książki podjął temat, który od lat budził bardzo wielkie emocje polskiej i niemieckiej publicystyki, a następnie historiografii obu krajów. Ustalenie rozmiarów, a także przyczyn exodusu niemieckiego po I wojnie światowej było bowiem punktem wyjścia dla oceny całości działań podejmowanych przez II Rzeczpospolitą i Rzeszę wobec tych obszarów dzielnicy pruskiej, które po I wojnie światowej znalazły się w granicach państwa polskiego. Publicyści niemieccy okresu międzywojennego upatrywali zasadniczą przyczynę emigracji ludności niemieckiej w naciskach i szykanach stosowanych przez władze i społeczeństwo polskie wobec niemieckich współmieszkańców. Publicystyka polska tego okresu usiłowała udowodnić tezę o dobrowolnym odpływie Niemców do Rzeszy.

Exodus niemiecki miał miejsce na wszystkich obszarach rewindykowanych przez Polskę, a należących przed 1918 r. do Rzeszy: Pomorza, Wielkopolsce i Śląsku. Jednak sposób i czas przejęcia tych trzech obszarów był zupełnie różny. Niemcy zamieszkali w Wielkopolsce zostali zaskoczeni wybuchem powstania i znaleźli się nieoczekiwanie pod władzą polską. Stąd łatwo o uproszczenie badań przez możliwość potraktowania całości odpływu ludności niemieckiej z tych terenów od początku 1919 r., jako wyniku nacisku polskiego (mimo że aż do czerwca 1919 r. Wielkopolska pozostawała formalnie częścią Rzeszy). Problem obszaru plebiscytowego Górnego Śląska jest bardzo złożony. Czy i na ile przyczyniły się do migracji Niemców kolejne powstania oraz atmosfera niepewności związanej z przyszłością statusu politycznego tego obszaru – to zadanie badawcze o bardzo dużym stopniu trudności. Jedynie na przyznanym Polsce obszarze Pomorza zmiana suwerenności państwowej nie była związana z zakłóceniami w postaci walk zbrojnych i odbyła się na mocy postanowień wersalskich. Jednocześnie na tym obszarze oddziaływały wszystkie pozostałe czynniki, które należy uwzględnić w badaniach nad przyczynami migracji ludności. Stąd obszar ten bardziej niż pozostałe nadaje się do analizy tego zagadnienia, a poczynione tu ustalenia mogą dotyczyć także innych regionów pogranicza polsko-niemieckiego.

To wszystko potwierdza trafność wyboru przez autora Pomorza jako obszaru badań nad emigracją niemiecką z ziem, które przechodziły pod suwerenność polską po I wojnie światowej. Potrzeba zajęcia się problematyką tytułową wynika również ze stanu badań nad tym zagadnieniem. Mimo bogatej literatury dotyczącej spraw mniejszości niemieckiej na polskim Pomorzu, w której są omawiane również sprawy migracji, w historiografii obu krajów nadal odczuwa się brak prac poświęconych bezpośrednio tej tematyce.